

LEKCJA 139

Przyjmę dla siebie Pojednanie.

Oto jest kres wyboru. Tu bowiem dochodzimy do decyzji uznania siebie za takich, jakimi stworzył nas Bóg. A czymże jest wybór, jak nie brakiem pewności co do tego, czym jesteśmy? Nie ma takiej wątpliwości, która by z tego nie wynikała. Nie ma takich pytań, które nie odzwierciedlałyby tego jednego pytania. Nie ma konfliktu, który nie wiązałby się z tym jednym prostym pytaniem: „Czym jestem?”.

Jednakże kto mógłby zadać to pytanie poza kimś, kto odmówił rozpoznania siebie? Tylko odmowa zaakceptowania siebie samego mogłaby nadać temu pytaniu pozór szczerości. Jedyne, co jakakolwiek żywa istota może na pewno wiedzieć, to właśnie to, czym jest. Z tego jednego punktu pewności spogląda na inne istoty, które są tak pewne, jak ona sama.

Niepewność co do tego, czym musisz być, jest samooszukiwaniem się na skalę tak wielką, że jego ogrom trudno sobie wyobrazić. Życ i nie znać siebie, to wierzyć, że w rzeczywistości jesteś martwy. Czymże bowiem jest życie jak nie byciem sobą, a cóż innego może być żywe oprócz ciebie? Kto jest tu niedowiarkiem? Czym jest to, w co wątpi? Komu zadaje pytanie? Kto może mu odpowiedzieć?

Stwierdza jedynie, że nie jest sobą, a zatem będąc czymś innym, zaczyna pytać, czym to „coś” jest. Jednakże w ogóle nie mógłby być żywy, gdyby nie znał odpowiedzi. Jeśli pyta tak, jakby nie wiedział, to pokazuje jedynie, że nie chce być tym, czym jest. Lecz przyjął to, ponieważ żyje; ocenił, że tego nie chce i zaprzeczył jego wartości oraz zdecydował, że nie rozpoznaje jedynej pewności, dzięki której żyje.

Tak więc staje się niepewny swego życia, gdyż zaprzeczył temu, czym ono jest. I właśnie ze względu na to zaprzeczenie potrzebujesz Pojednania. Twoje zaprzeczenie nie wywołało zmiany w tym, czym jesteś. Ale rozdwoiłeś swój umysł na to, co zna, i na to, co nie zna prawdy. Jesteś sobą. Nie ulega to wątpliwości, a jednak w to wątpisz. Lecz nie pytasz, która część ciebie może rzeczywiście wątpić w ciebie. Ta część, która zadaje to pytanie, nie może być naprawdę częścią ciebie. Albowiem pyta ona kogoś, kto zna odpowiedź. Gdyby była częścią ciebie, pewność byłaby niemożliwa.

Pojednanie koryguje tę dziwną ideę, że możesz wątpić w siebie i być niepewnym co do tego, czym rzeczywiście jesteś. Jest to szczyt szaleństwa. A przecież jest to powszechne pytanie zadawane w tym świecie. Cóż to może znaczyć, jak nie to, że ten świat jest szalony?

Dlaczego miałbyś podzielać jego szaleństwo w smutnym przekonaniu, że to, co jest w nim powszechne, jest prawdziwe?

Nic z tego, w co wierzy ten świat, nie jest prawdziwe. Świat to miejsce, którego przeznaczeniem jest być domem dla tych, którzy twierdzą, że nie znają siebie i mogą doń przyjść, by kwestionować to, czym są. I będą przybywać aż do czasu, gdy przyjmą Pojednanie dla siebie i nauczą się, że nie można wątpić w siebie i nie być świadomym, czym się jest.

Można cię prosić tylko o akceptację, gdyż to, czym jesteś, jest pewne. Jest to ustanowione na zawsze w świętym Umyśle Boga i w twoim własnym. Wykracza to tak daleko poza wszelkie pytania i wątpliwości, że samo zadanie pytania, czym to jest, stanowi wystarczający dowód na to, by wykazać, że wierzysz w sprzeczność, iż nie wiesz tego, czego nie możesz nie wiedzieć. Czy jest to pytanie, czy też stwierdzenie, które przeczy sobie? Nie pozwólmy, żeby nasze święte umysły zajmowały się takimi bezsensownymi mrzonkami.

Mamy tu misję do spełnienia. Nie przyszliśmy po to, by wzmacniać szaleństwo, w które kiedyś uwierzyliśmy. Nie zapominajmy o celu, który przyjęliśmy. Przybyliśmy tu, aby osiągnąć coś więcej niż tylko własne szczęście. To, za co uznajemy siebie, świadczy o tym, czym każdy musi być wraz z nami. Nie zawieź swych braci, bo zawiedziesz siebie. Spoglądaj na nich z miłością, by mogli poznać, że są częścią ciebie, a ty częścią ich.

Tego właśnie uczy Pojednanie i pokazuje, że wiara Syna Bożego, iż nie wie, czym jest, nie narusza jego jedności. Dziś przyjmij Pojednanie – nie po to, by zmienić rzeczywistość, lecz jedynie po to, by uznać prawdę o sobie i pójść swą drogą, radując się nieskończoną Miłością Boga. Tylko o to jesteśmy proszeni. I tylko to dziś uczynimy.

Pięć minut rano i pięć minut wieczorem poświęcimy oddaniu się naszych umysłów dzisiejszemu zadaniu. Zaczniemy od następującego powtórzenia, czym jest nasza misja:

*Przyjmę dla siebie Pojednanie,
gdyż pozostaję taki, jakim stworzył mnie Bóg.*

Nie utraciliśmy wiedzy, którą Bóg nam dał, gdy stworzył nas na Swoje podobieństwo. Możemy przypomnieć ją sobie dla każdego, albowiem w Boskim stworzeniu wszystkie umysły są jednym. A w naszej pamięci zawiera się wspomnienie o tym, jak drodzy są nam bracia w prawdzie, jak bardzo każdy umysł jest częścią nas, jak rzeczywiście byli nam wierni i jak Miłość naszego Ojca obejmuje ich wszystkich.

Z wdzięcznością za całe stworzenie, w Imię jego Stwórcy i Jego Jedności ze wszystkimi aspektami stworzenia, powtarzamy dziś co godzina oddanie się naszej sprawie, porzucając wszystkie myśli, które odciągnęłyby nas od naszego świętego celu. Niech przez kilka minut twój umysł oczyści się ze wszystkich niedorzecznych pajęczyn, którymi świat chciałby opleść świętego Syna Bożego. I poznaj kruchą naturę łańcuchów, które zdają się trzymać twe rozpoznanie siebie poza świadomością, wypowiadając te oto słowa:

*Przyjmę da siebie Pojednanie,
gdyż pozostaję taki, jakim stworzył mnie Bóg.*

Tłum. Jerzego Prokopiuka opublikowane za zgodą Wydawnictwa Poza Czasem
Copyright © by Wydawnictwo Poza Czasem Sp. z o.o.